Nr. 145. Kraków, sobota 25 maja 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer **8 h**, poświąteczny **4 h**.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Rano w sobotę 25 b. m. wyjdzie nadzwyczajny dodatek do „Naprzodu“ z rezultatami wyborów ściślejszych i ponownych.

Przeszło milion głosów socyalistycznych!

Liczba głosów socyalnej demokracyi w Austryi: 1.015.978.

Tymczasowe, niedokładne jeszcze, zestawienie głosów oddanych przy wyborach w Austryi wykazuje, że socyalna demokracya otrzymała przeszło milion głosów, t. j. na przeszło trzy miliony oddanych głosów przeszło jedną czwartą, bo 25·6 procent.

Wedle poszczególnych narodów przedstawia się liczba głosów socyalistycznych, oddanych w pierwszem głosowaniu, następująco:

niemieccy socyaliści	511.760	głosów
czescy „	399.287	„
polscy „	48.340	„
włoscy „	22.508	„
ruscy „	20.618	„
słoweńscy „	12.605	„
rumuńscy „	860	„

razem socyaliści 1,015.978 głosów.

Wedle krajów przedstawia się liczba głosów socyalistycznych następująco:

Kraj	Oddano ważnych głosów	z tego socyalno-demokrat.	Procent
Czechy	1,077.548	444.443	41·3
Galicya	701.534	55.581	8·1
Austrya Dolna	607.763	180.952	29·7
Morawy	463.278	144.832	31·2
Styrya	216.100	48.320	22·4
Austrya Górna	167.723	21.568	12·8
Śląsk	150.049	55.229	46·4
Tyrol	119.175	16.089	10·7
Bukowina	112.213	4.561	4·0
Kraina	70.082	5.030	7·2
Karyntya	52.251	13.153	24·2
Istrya	55.920	4.202	7·5
Gorycya	41.004	3.245	7·9
Solnogród	39.093	7.458	19·0
Przedarulania	34.248	1.977	5·8
Tryest	28.062	9.448	33·8
Razem	3,938.043	1,015.978	25·6

Na Śląsku blisko połowa głosów padła na socyalistów, którzy też z 15 mandatów śląskich zdobyli 6.

Wedle krajów rozkładają się głosy socyalistyczne na poszczególne narody następująco:

	niemieckich	czeskich	polskich	włoskich	ruskich	słoweńsk.	rumuńsk.
	głosów socyalno-demokratycznych						
Czechy	166.913	277.520	—	—	—	—	—
Galicya	—	—	34.963	—	20.618	—	—
Austrya Dolna	180.952	—	—	—	—	—	—
Morawy	43.308	101.524	—	—	—	—	—
Styrya	44.763	—	—	—	—	3.557	—
Śląsk	21.509	20.243	13.377	—	—	—	—
Austrya Górna	21.568	—	—	—	—	—	—
Karyntya	11.818	—	—	—	—	1.335	—
Kraina	—	—	—	—	—	5.030	—
Tyrol	7.793	—	—	8.295	—	—	—
Solnogród	7.458	—	—	—	—	—	—
Bukowina	3.701	—	—	—	—	—	860
Przedarulania	1.977	—	—	—	—	—	—
Tryest	—	—	—	7.999	—	1.449	—
Istrya	—	—	—	4.202	—	?	—
Gorycya	—	—	—	2.021	—	1.234	—
Razem	511.760	399.287	48.340	22.518	20.618	12.605	860

Pod względem podziału narodowego cyfry te są o tyle niedokładne, że mniejszości narodowe nie są uwzględnione.

Socyalna demokracya uzyskała zatem przeszło milion głosów. Jest ona więc najliczniejszem stronnictwem w Austryi. I w parlamencie będzie partyą liczebnie najsilniejszą, bo już dziś ma 83 posłów, których liczba po ściślejszych wyborach w Galicyi jeszcze się zwiększy.

„Teroryzm“ socyalistów.

„Czas“, „Nowiny“, a na ich czele „Nowa Reforma“ rzucają się jak wściekłe z jednym, jedynym frazesem o „teroryzmie“ socyalistów, na robotników i chłopów, za to, że chłopi i robotnicy nie chcą głosować na kołowców, lecz wolą kandydatów partyj opozycyjnych.

Najpodlej — przyznać to trzeba — szczuje „Nowa Reforma“, która pochwala wszystkie presye ambony, wojska, rządu, kahału, tych wszystkich potęg, które dotąd podtrzymywały rządy konserwatystów w Galicyi.

Wojsko rozlokowane po chatach — to nie teror, przełożeni kradnący kartki swoim podwładnym — to nie teror, oficerowie przy urnie wyborczej — to nie teror, kahał pracujący pieniądzmi i policyą — to nie teror, ale obrona odruchowa biednej ludności przed hyenami — ach! to teror socyalistów!

Kupowanie za pieniądze biednej młodzieży akademickiej, to nie jest korupcya, rozpajanie wyborców, to czystość, a wysyłanie akademików na prowincyę całymi wagonami dla agitacyi za obcym jej człowiekiem, to duma i chluba dla uniwersytetu!...

Ale gdy robotnicy zawrócą taki wagon „retour“ — to teror — to teror socyalistów.

Otóż w odpowiedzi na tę nikczemność Doboszyńskich i Konopińskich, na to plucie ich na własną brodę, na to prostytuowanie się w służbie rządowców, oświadczamy: nigdzie partya nasza w całych wyborach nie zorganizowała ani jednego aktu teroru, nie kupiła ani jednego głosu, nie rozpiła ani jednego wyborcy. Liczyliśmy na względną bodaj czystość wyborów. Rachuby nasze zawiodły nas, ale nie my ponosimy straty moralne w naszych szeregach. Oburzenie i nienawiść do oszustów i gwałcicieli wezbrały potężnie w szeregach ludowych i potrafią znaleźć wyraz i ujście pod naszem kierownictwem, w pracy politycznej i społecznej, która zmiecie oszustów i gwałcicieli z powierzchni kraju.

Zera nadęte w rodzaju Petelenzów, to epizody ironiczne dziejów naszych walk o chleb i prawa dla ludu naszego, a „Nowa Reforma“ starzeje się zbyt pospiesznie, aby w niej na przyszłość szukać wskazówki rozwoju naszego narodu.

Obłudne biadanie tej szmaty na „teror“ gnębionego ludu, dobija ją w oczach każdego uczciwego człowieka.

Wybory ściślejsze na Śląsku Cieszyńskim.

Narodowi demokraci w obronie arcyhakatysty dr Demla.

Cieszyn, 23 maja.

Wybory ściślejsze w okręgu miejskim: Cieszyn-Bogumin-Frysztat-Strumień skończone. Wybranym został hakatysta dr Leonard Demel (2796 głosów), tow. Maurycy Arbeitel przepadł otrzymawszy 1615 głosów.

Wybory te pokazały całą ohydę postępowania narodowych demokratów. Jeśli kto dotąd się łudził, że narodowym demokratom zależy cośkolwiek na obronie spraw narodowych, ten po wyborach cieszyńskich musi nabrać zupełnie innego przekonania. Polacy, narodowi demokraci, którzy dnia 14 maja oddali swe głosy (330) na p. Filasiewicza — w dniu wyborów ściślejszych głosowali gremialnie na hakatystę dr Demla przeciw socyalnemu demokracie tow. Arbeitlowi.

Łajdactwa tego i zbrodni politycznej, jaką popełnili wszechpolacy, nie zdołają zakryć żadne wykręty. Liczba oddanych głosów wskazuje wyraźnie, że wszechpolacy poparli dr Demla, śmiertelnego wroga Polaków, który na każdym kroku, w parlamencie i na Śląsku, w brutalny sposób deptał Polaków, z cynizmem kopał ludność polską, ilekroć szło o szkoły polskie, o jakiekolwiek żądania narodowe.

Za to brutalne prześladowanie ludności polskiej — narodowi demokraci, przywódcy stronnictwa narodowego na Śląsku, wybrali posłem dr Demla.

A może za jakąś koncesyjkę rzucili się w serdecznym uścisku w ramiona hakatysty?

Dr Demel poraz pierwszy w życiu zaglądnął do „Domu polskiego“ w Cieszynie i został życzliwie przyjęty. Na prędce zwołano komitet i w obronie przed socyalnym demokratą postanowili poprzeć hakatystę.

A teraz przypatrzmy się, co mówią liczby oddanych głosów:

W pierwszem głosowaniu otrzymał tow. Arbeitel w Cieszynie 436 głosów, Filasiewicz **330**. Przy ścisłym wyborze padło na socyalnego demokratę w Cieszynie 580 głosów, czyli o 154 więcej. Te 154 głosów, to były głosy chrześciańsko-socyalnych robotników i głosy czeskie. Polacy zatem, na 330 głosujących, z wyjątkiem kilkunastu robotników polskich, oddali swe głosy na dr Demla. Białych kartek oddać nie mogli, a jeśli oddali to tylko kilka, gdyż na 2779 głosujących za pierwszym razem, dnia 23 maja nie głosowało tylko 53.

Wybory w Cieszynie, na Śląsku, to jeden dowód więcej zupełnego zwyrodnienia politycznego narodowych demokratów. Niedawno jęczała „Nowa Reforma“, że Śląskowi cieszyńskiemu grozi niebezpieczeństwo narodowe, gdyż kandydaci „narodowi“ nie mają najmniejszych szans przejścia przy wyborach.

Dziś widzimy jak ci narodowi demokraci bronili sprawy narodowej na Śląsku, w imię interesów narodowych poparli hakatystę,

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

III.

Ławrenko ciężko i powoli, ponuro opuściwszy głowę, doszedł do końca bulwaru. Na rogu wziął dorożkę, z lekką, dobroduszną ironią mówiąc woźnicy:

— A, cóż-ta, obywatelu, może twój koń biegać dość prędko?

Dorożkarz poruszył głową w milczeniu; trudno było odgadnąć, czy zrozumiał i jak przyjął ten żart; zatargał jednak lejcami.

Jedna za drugą — przejeżdżali przez ciemne ulice. Było już pusto i ciemno. Patrząc na ogromne, mroczne domy, w których życie nie dawało o sobie znaku, Ławrenko myślał, że wielu z tych, co śpią teraz mocno i spokojnie zdrowym, słodkim snem, jutro już nie będzie. Ci ludzie jednak nie znają swych losów i to właśnie jest straszne.

— Czyż spaliby, gdyby wiedzieli, że za kilka godzin... że pozostało wszystkiego tylko parę godzin życia... że trzeba cenić każde mgnienie, patrzeć, zapamiętywać, przeżywać to życie, które jest tak męcząco drogie, którego zostało się tak niewiele.

Wydało mu się, że lepiej byłoby wiedzieć. Nieoczekiwaność i niewiedza przerażały go, jak czarna przepaść.

Tu jednak Ławrenko, nie rozumem zresztą, lecz jakoś samymi nerwami, wyostrzonymi nagle aż do bólu, wyobraził sobie ten cały, przepełniony zmorami lęk, te złowrogie, przedśmiertne drgawki życia — krzyki i łzy rozpaczy — któreby napełniły te ciemne, milczące domy i strachem bezmyślnym rozkołysały mrok i ciszę nocy, gdyby ci wszyscy skazańcy dowiedzieli się nagle, jak blisko nich jest śmierć i jak niewiele, jak nie do uwierzenia niewiele pozostało im już do życia.

Drobny, nieprzyjemny dreszcz przebiegł mu po zgiętym, otyłym zestarzałym karku.

— Do dyabła... już lepiej nie wiedzieć!... — machnął ręką, a usiłując nie myśleć i ukryć przed sobą samym zimne, złowrogie przeczucie, zaczął wywoływać w pamięci wszystkie różnorodne, najbardziej nawet błahe wspomnienia dnia ubiegłego. Z początku szło mu to ciężko. W tym samym czasie, gdy sądził, że myśli o czemś innem, nagle okazywało się w męce, że gdzieś jeszcze głębiej, w najtajniejszych zwojach mózgowych ostro i chorobliwie porusza się to pełzające, lepkie i wszystko powlekające poczucie lęku. Potem jednak myśli znużyły się i same, prawie niepostrzeżenie zeszły gdzieś w bok. Lekarzowi przypomniał się Konczajew; jego młoda, wesoła, śmiało beztroska twarz z czapką na tyle głowy i miękkimi włosami, lekko kędzierzawiącymi się na skroniach, wyraźnie stanęła przed nim w mrokach cichej nocy.

— Do Zineczki poszedł, rzecz prosta! — pomyślał i zamknąwszy oczy, wywołał w wyobraźni milą twarzyczkę, z oczyma pokrytymi puszkiem policzkami, z dwoma niedługimi, grubymi warkoczami na spadzistych ramionach młodej, bardzo młodej dziewczyny.

Łagodny i cichy smutek, który owładał nim zawsze na widok pierwszej, delikatnej i pięknej młodości kobiecej, poruszył się w nim cicho.

— Ach, Zineczko, Zineczko! — westchnął powoli i prężąc się cały w nagłym napływie rozczulenia wzruszającego i tkliwości tęsknej, pomyślał. — Kochana „Maleńka Młodości“, kto wie, gdzie ja będę, gdy ty rozkwitniesz?...

Coś ciepłego i wilgotnego wystąpiło mu z pod powiek zamkniętych. Zaraz jednak Ławrenko chrząknął, pełen wstydu, otworzył oczy, poprawił się na siedzeniu i znów zaczął patrzeć na ślepe okna domów, niewyraźnie majaczących w ciemnościach.

Niewiadomo dlaczego, stanęło przed nim całe jego życie osobiste: szpitale, setki cierpiących, wstrętni ludzie, tajemna, wstydliwa miłość ku Zineczce, bilard, chciwe twarze szulerów, stuk kul, gorzki smak piwa i kwaśnawy, stęchły zapach jego mieszkania kawalerskiego z rozmokłemi kupami popiołu na oknach. Uczuł jakby krzywdę jakąś, zaczęło mu być żal aż do łez.

— Panie! — nagle zawołał z kozła dorożkarz.

Ławrenko powoli spojrzał nań, z trudem odrywając się od swych myśli.

Z kozła, przez ramię, patrzała na niego niewyraźnie dająca rozpoznać się w ciemnościach, posępna i ponura twarz chłopska.

— A, czegóż ci — niedbale spytał się Ławrenko.

— Prawda, co mówią, że jutro walić będą z armat do miasta?

— Pewnie, będą...

Dorożkarz zamilkł, zdawało się jednak, że czeka jeszcze na coś czy też się czemuś przysłuchuje.

Na ulicach panowała pustka i milczenie, samotnie tylko i zbyt głośno dudniły koła dorożki.

— N-no, robota! — zamruczał woźnica, nie obracając się.

Ławrenko długo milczał, patrząc na jego przysadziste, zgarbione plecy, mętnie majaczące mu w ciemnościach przed oczami.

— Tak kochanku, robota! — ni to uśmiechając się, ni to wzdychając przemówił. — A wiesz ty, co to wszystko idzie?

— A ktoby tam wiedział! — nieokreślenie odparł dorożkarz, znów się obracając.

— Gadają, co marynarze strejkujący naród bontują...

— Bontują — ironicznie przedrzeźnił Ławrenko.

— A, naturalnie, bontują... Żyliby sobie spokojnie, a tu na... Nie wiedzieć czego zachciało się... tak, na ten przykład i ja powiem: nie chcę... ta i już!...

Dorożkarz uśmiechnął się, a po głosie czuć było, że uśmiechnął się pogardliwie.

— Lepszego życia chcą — odparł Ławrenko — i ty możesz chcieć... Czyżbyś ty sam zadowolony był ze swego?...

— Gdzie ta zadowolony... Żyć człeku całkiem trudno... Teraz, na ten przykład, powiemy...

— No, ot widzisz — przerwał Ławrenko — trudno żyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wroga Polaków, przeciwko socyalnemu demokracie.

Generałowie bez armii.

W okręgu wiejskim cieszyńsko-jabłonkowskim głosowanie w dniu 14 maja przyniosło ścisły wybór między tow. Ryszardem Kunickim a klerykałem polskim Lankoczem. „Narodowy“ kandydat dr Michejda przepadł z kretesem.

Zdawało się, że narodowi demokraci, przeważnie ewangielicy, a względnie ich przywódcy, wezwą swych zwolenników, by poparli kandydaturę tow. Kunickiego. Przemawiały za tem te względy, że klerykali, tj. Związek śląskich katolików, który przez wysunięcie w tym okręgu swej kandydatury utrącił dra Michejdę, nie znajdzie teraz poparcia ze strony narodowych demokratów. Wszak walka wyznaniowa, jaką wywołał na Śląsku przywódca klerykałów ks. Londzin i pobudzał do niej masy wiejskie z fanatyzmem rozpolitykowanego klechy — zadała tę niepowetowaną klęskę narodowym demokratom. — Tymczasem narodowi demokraci przyjęli z całym spokojem to kopnięcie w twarz, jakie im swą polityką ks. Londzin wymierzył i poszli w lokajskich umizgach do klerykałów, wydając odezwę do swych zwolenników, by przy wyborach ściślejszych głosowali na klerykała Lankocza.

Odezwę przywódców narodowych i ich lokajskie umizgi do ks. Londzina przyjęły masy z oburzeniem. W kilkunastu wsiach ewangielickich chłopi oświadczyli, że jak pastorowie będą popierali klerykała Lankocza, oni wystąpią ze zborów.

Przyszły wybory ściślejsze i pokazały, że michejdowcy na Śląsku są generałami bez armii. Tow. Ryszard **Kunicki został wybrany posłem** olbrzymią większością głosów — kandydat klerykalny Związku śląskich katolików Lankocz przepadł sromotnie, nie zyskując głosów ewangielickich, owszem tracąc jeszcze dawne swe głosy. Michejdowcy, narodowi demokraci, nietylko, że nie pomogli swą odezwą klerykalnemu kandydatowi — wywołali oburzenie w szeregach swych zwolenników, którzy teraz masowo przerzucili się na stronę socyalnej demokracyi, dowiedli, że są generałami bez armii, którzy tylko zdradzać umieją w wstrętny sposób swych zwolenników i interesy narodowe, jeśli o tych można u nich w ogólności mówić.

M. J.

Pokłosie wyborcze.

Jak chciano zrobić Moysę posłem. Do okręgu miejskiego 32 Buczacz-Śniatyn-Zaleszczyki przyczepiono też wieś Cygany, po której macherzy galicyjskiej geometryi wyborczej spodziewali się, że odda głosy na „narodowego“ kandydata, którym miał być Ormianin Moysa-Rosochacki. Wieś jednak głosowała przeważnie opozycyjnie na tow. dra Jarosiewicza. Ale od czego mądra komisya wyborcza? Jednego wyborcy nie dopuszczono, bo jest za stary; drugiego, ponieważ mieszka przy ojcu; trzeciego, ponieważ jego spólnik handlowy był karany za przekroczenie ustawy o fałszowaniu środków żywności. W rezultacie ogłosiła komisya, że na tow. Jarosiewicza padły **102** głosy, podczas gdy dotąd **206** wyborców podpisało deklaracyę i chce ją stwierdzić przysięgą, że głosowali na Jarosiewicza. Przewodniczący komisyi liczył kartki jak banknoty, przesuwał je w palcach i bez zająknienia wymieniał „Moysa, Moysa“.

* * *

Jak głosowano w Stryju. Dnia 23 b. m. był od rana olbrzymi udział wyborców. Działy się niesłychane gwałty. Mężów zaufania socyalnej demokracyi nie dopuszczono do sali i do skrutynium. Na skutek interwencyi tow. posła dra Adlera, ministeryum w drodze telegraficznej zarządziło przypuszczenie mężów zaufania. Starostwo jednak do polecenia tego się nie zastosowało. Około lokalu wyborczego uwijało się mnóstwo hyen Aszkenazego pod wodzą oberhyeny Bohrera. Jak dotychczas, ma Moraczewski ogromną większość. Jaką musiała być ofiarność wyborców, jeżeli mimo tych gwałtów kandydat rządowy „demokrata“ Aszkenazy nie przyszedł nawet do ściślejszego głosowania!

* * *

Co się dzieje dla poparcia „narodowych“ kandydatów we Lwowie. Von Horowitz urządził sobie w biurze kahału przy ul. Bernsteina giełdę wyborczą, w której „urzędowanie“ odbywa się w następujący sposób: Za stołem siedzi Lövy, oberhyena horowitzowska, liczy pieniądze i wypłaca przynoszącym legitymacye. Odbiera je i sprawdza Aron Brenner, godnym zaufania pozostawia po złożeniu przyrzeczenia, że pójdą głosować na Horowitza, od innych odbiera legitymacye i zatrzymuje u siebie. W pokoju obecne są hyeny Horowitza: Losch, szynkarz, Rappaport Mojżesz i Jeweli, szynkarz. Kupowanie głosów odbywa się pod ochroną policyi. Przy drzwiach siedzi agent policyi Weinstock, dwóch policyantów pilnuje, by przychodzący z legitymacyami nie tłoczyli się. Naturalnie, policyanci są grzeczni, „stron“ nie kułakują, co najwyżej wypychają za drzwi ze słowami: „no, no panie, zabierz pan swe pieniądze, wynoś się już pan!“ — Ładny obrazek rodzajowy!

Za Buzkiem i Stesłowiczem agituje najzawzięciej zastępca naczelnika stacyi lwowskiej Dubsky. Odbył on z zaufanemi swemi hyenami konwentykiel, na którym uchwalono zmusić kolejarzy do głosowania przeciw tow. Hausnerowi i p. Breiterowi. W tym celu Dubsky, nadużywając swej władzy urzędowej, awizował wszystkich kolejarzy wyborców w VI. okręgu, t. j. wezwał ich urzędownie, by stawili się przed jego obliczem. Następnie zmuszał ich do wypisania na kartach głosowania nazwiska Buzka. Ponieważ się okazało, że nie wielu przyjęło ten rozkaz z ochotą, postanowił Dubsky wszystkich niepewnych konduktorów powołać na dzień wyborów ściślejszych do służby, a zaufanych uwolnić zupełnie od służby.

* * *

Jak Bobrzyński został posłem. 5 starostów, 6 kahałów, tuzin propinacyj, zadrukowane kartki wyborcze i groźby pogromów sprawiły, że eks. dr Michał Bobrzyński jest dziś posłem z okręgu Mielec-Kolbuszowa-Leżajsk-Tarnobrzeg-Nisko. Najpodlejszem było straszenie żydów pogromami, na co sobie pozwolił starosta kolbuszowski w Zielone święta. Powiedział on kilku wpływowym żydom: „jeżeli Bobrzyński nie zostanie wybrany, to będzie drugi Kiszyniew“. Co na to namiestnik? Prawda, udaliśmy się z naszem zapytaniem pod fałszywy adres; zapytają się o to jednak posłowie socyalistyczni w parlamencie. — Z kartkami wyborczemi urządziło się starostwo w Kolbuszowej jeszcze dowcipniej: pachołkowie rozdawali kartki ze stampilią Bobrzyńskiego, kto takiej wziąć nie chciał, nie dostał żadnej i nie mógł głosować. Jeżeli uwzględnimy straszne rzeczy, które miały miejsce przy samym akcie głowania, nie będzie dziwnem, że w okręgu o przeważającej ludności żydowskiej kandydat żydowski otrzymał tylko 1191 głosów.

* * *

Mandat dla Dulęby. W Brzeżanach, gdzie przeciw byłemu wiceprezesowi Koła polskiego Dulębie kandyduje ludowiec Hozer, nie dopuszczono do komisyi wyborczej jego mężów zaufania. Telegrafowano do namiestnika i prezydenta ministrów — bezskutecznie. Ale i ten gwałt nie pomógł Dulębie; przychodzi on do ściślejszego głosowania z syonistą i kto wie, czy piękny p. Dulęba będzie dalej ozdobą parlamentu.

* * *

Minister skarbu dr Korytowski oszustem wyborczym. W „N. fr. Presse“ z 23 bm. (wyd. poran.) czytamy: Dr Korytowski wykonał prawo wyborcze w wiedeńskim okręgu Nr. 3, gdzie przeciw antysemicie Bielohlawkowi upadł liberał Tayenthal. Chwilę, w której minister oddawał głos, uwiecznił nawet fotograf. A przecież — głosowanie to było oszustwem. gdyż Korytowskiemu wedle ustawy prawo wyborcze w Wiedniu wcale nie przysługiwało. Umieszczony był wprawdzie na liście wyborczej, ale nieprawnie. Ustawa wymaga jednorocznej osiadłości, t. j. aby wyborca mieszkał w danej miejscowości przez rok od dnia ogłoszenia wyborów wstecz. Korytowski był do czerwca 1906 wiceprezydentem galicyjskiej dyrekcyi skarbu i jako taki miał siedzibę urzędową we Lwowie. W czerwcu 1906 został ministrem i przeniósł się do Wiednia, a od czerwca do rozpisania wyborów (19 lutego 1907) nie minął jeszcze wymagany ustawą rok. Magistrat wiedeński umieścił ministra na liście wyborczej w nadziei, że będzie głosował na antysemitę (tak się też stało!), a namiestnictwo wiedeńskie, które z urzędu bada listę wyborczą, nie wyrzuciło z niej ministra.

P. Korytowski wiedział doskonale, że mu prawo wyborcze nie przysługuje, a mimo to poszedł wybierać. Zwykłego śmiertelnika pakują za takie oszustwo wyborcze do kozy, ale ministra uwiecznia się na fotografii.

Po wyborach ściślejszych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Omawiając rezultaty wyborów ściślejszych, pisze „Arbeiter-Zeitung“: Dotychczasowy pochód zwycięski socyalnej demokracyi jeszcze nie jest zakończony, jeszcze w kilku okręgach polskich walczą towarzysze nasi ze sławnymi „galicyjskimi wyborami“. Czas walki wyborczej był dla proletaryatu austryackiego czasem najwyższych zaszczytów, a wyniki jego pracy będą złotemi literami w księdze historyi zapisane. Z najwyższą dumą spoglądamy na tę walkę, z której wyszliśmy jako najsilniejsze stronnictwo parlamentarne.

Szczególnie pocieszającem jest dla nas zdobycie przemysłowego okręgu wiedeńskiego, który cały jest w ręku robotników.

Praga. (Tel. wł.). „Pravo Lidu“ pisze: W walce ostatniej wszyscy byli przeciw nam; nie przeprowadziliśmy naszych kandydatów, ale zdobyliśmy dla nich największą liczbę głosów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prasa liberalna, pisząc o wyniku wyborów, cieszy się, że klerykali wyszli osłabieni. Rząd nie będzie miał stałej większości i będzie musiał oprzeć się na różnych stronnictwach.

Wiedeń. (Tel. wł.). Przywódca klerykałów Austryi Górnej i marszałek krajowy dr Alfred Ebenhoch napisał do dra Luegera list, że wraz z 16 swymi zwolennikami wstępuje do klubu chrześcijańsko-socyalnego. Ebenhocha wysuwają klerykali na prezydenta Izby poselskiej, której wiceprezydentem ma zostać tow. Pernerstorfer.

Ogólny rezultat wyborów.

Wiedeń. Wybory do Rady państwa zostały ukończone we wszystkich prowincyach z wyjątkiem Galicyi. Na 410 rezultatów brakuje jeszcze jeden wybór ścisły z Dalmacyi i jeden ze Styryi. Z 409 posłów wybranych, mają mandatów

socyalni demokraci	**83**
antysemici niemieccy	66
wolnomyślni Niemcy	24
niemiecka partya ludowa	25
niemieccy agraryusze	18
wolni wszechniemcy (Wolfa)	14
wszechniemcy (Schönerera)	4
katolickie centrum	31
młodoczesi	22
staroczesi	5
czescy agraryusze	33
klerykalni Czesi	11
radykalni Czesi rozmaitych odcieni	10
liberalni Słoweńcy	9
klerykalni Słoweńcy	15
Włosi	14
Rumuni	5
Rusini	5
Chorwaci	8
Serbowie	2
niemiecki radykał	1
Koło polskie (Śląsk)	1
niezawisły socyalista	1
dzicy Czesi	2

Wybory galicyjskie.

Wybory ściślejsze i ponowne w dniu 24 maja.

Rozbój wyborczy na całej linii!

Kraków, 24 maja.

To, co się dzieje przy dzisiejszych „wyborach“, jest wprost tak **zbrodniczym rozbojem,** że wprost niepodobna przypuścić, żeby opryszkom i złodziejom galicyjskim mogło to ujść bezkarnie. Parlament ludowy, wyszły w całości — po za Galicyą — z zwyborów czystych, nie odda przecież Galicyi na pastwę bandy zbójeckiej, która depta wszelkie ustawy i rabuje ludowi mandaty w biały dzień.

Przy wczorajszych wyborach w Galicyi, które również były szeregiem nikczemnych gwałtów i nadużyć, znowu nie wydawali komisarze kartek do ściślejszego głosowania, otwierając w ten sposób na oścież bramę szwindlom i nadużyciom.

Skutki niewydawania kartek do głosowania przy pierwszym wyborze okazały się jaskrawo przy dzisiejszych wyborach. **Hyenom klerykalnym starostwa wydały potajemnie na parę dni naprzód kartki i już wczoraj rozdawały hyeny wyborcom kartki urzędowe wypełnione nazwiskami kandydatów klerykalnych — naszym zaś wyborcom wydawano kartki dopiero dziś w czasie aktu wyborczego w lokalach wyborczych, ale nie wpuszczano bardzo wielu wyborców do sali głosowania!** Wszędzie żandarmerya i wojsko otacza lokale wyborcze. — **To nie wybory — to stan wojenny!** — Wybory do Dumy rosyjskiej pod stanem wojennym tak nie wyglądały jak te „galicyjskie wybory“.

Oto wiadomości o przebiegu tych dzisiejszych „wyborów“:

Okręg 40 wiejski: Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce.

(Wybór ponowny).

Wszędzie otacza wojsko lokale wyborcze! W lokalach wyborczych wojsko! Kto nie pokazuje karty wypełnionej na Bujaka, tego poprostu nie wpuszczają. Tylko mała ilość naszych wyborców zdołała się przebić do urny.

Krowodrza. Przed wejściem do budynku szkolnego stało wojsko i żandarmerya i nie wpuszczały wyborców, odsyłając ich do tylnego wejścia. Tego zaś wejścia bronił na podwórzu pies, którego szczuto na wyborców; podarł on na jednym wyborcy spodnie, przegryzł trzewik i skarpetkę i skaleczył go w nogę do krwi. Musiał się więc ów wyborca (robotnik Wadowski) wycofać z podwórza i próbował znowu szczęścia przed frontowem wejściem. Odpędzony, poszedł do domu, nie głosując wcale. Ten sam los spotkał całe masy wyborców; natomiast wyborców, legitymujących się kartką wypełnioną na Bujaka, puszczano przez szpaler wojska i żandarmeryi do środka.

W Dębnikach na 480 uprawnionych głosowało 347 wyborców. Otrzymali: tow. Klemensiewicz **183,** Bujak 160, Wójcik 2, unieważniono Klemensiewiczowi 2 głosy. Lokal wyborczy (szkoła miejska) otoczony był wojskiem z nasadzonymi bagnetami, a w sali przez cały czas skrutynium siedział oficer. Wybory przygotowano dla Bujaka w nadzwyczajny sposób: wyborcom opozycyjnym doręczono kartki dopiero dziś rano w sali głosowania, zaś Bujakowcom roznosił je do domu wczoraj po południu pachołek gminny i odrazu przybijał na nich pieczątkę Bujaka.

Prowokująco, jak zwykle, zachował się starosta podgórski hr. Starzeński. Zajechał przed lokal wyborczy i mimo wzorowego porządku i zupełnego spokoju, krzyczał: „panowie socyaliści zachowujcie się spokojnie, bo dam komisarzowi pełnomocnictwo do zrobienia użytku z siły zbrojnej“.

Czerwony Prądnik. Indywidua takie, jak Biernakiewicz i Nowotarski, te hyeny wyborcze, chodziły w ostatnich dniach do miejscowości, gdzie mieszkają kolejarze przeważnie i namawiały kolejarzy i gospodarzy tam zamieszkałych (za mostem na Czerwoynm Prądniku), żeby nie głosowali na Klemensiewicza i mówili, że jak potrafili „skręcić głowę Daszyńskiemu“, to tem pewniej skręcą Klemensiewiczowi. Powiedzieli, że dostali 2 tysiące koron od Petelenza na wybory, a nadto także mieli dać jeszcze i stańczycy pokaźną sumę Biernakiewiczowi i Nowotarskiemu. Nowotarski zameldował się, że jest niby chory, nie robi więc, ale agitować i chodzić może przez 6 tygodni!

Z Dobczyckiego. Tow. nasz Grzywacz, jadąc na agitacyę do Gdowa został przez żandarma wrócony do Krakowa. Nie dość na tem, bo pan ten w mundurze odebrał mu nawet kartę legitymacyjną męża zaufania.

Podgórze-Płaszów. Szyber Franciszek Zieliński i blokowy Jan Piątkowski otrzymali od naczelnika stacyi Mynarskiego 5-dniowy urlop na agitacyę. Wczoraj już rozdawał Zieliński robotnikom na tutejszej stacyi kartki urzędowe wypełnione stampilią na Bujaka.

Bronowice. (Tel. wł.) Nasz mąż zaufania Wójcik z Bronowic odrzucony! W okolicznych wsiach wydawali kartki z nazwiskiem Bujaka.

Zabierzów. (Tel. wł.) W Kobylanach komisarz wyborczy groźbą aresztu zmusił naszego męża zaufania tow. Tirka do opuszczenia wsi.

Wieliczka. (Tel. wł.) Dańca nie dopuszczono do komisyi. Komisya sama wypisuje kartki na Bujaka. Legitymacye wydają tylko dla Bujakowców.

Bieżanów. (Tel. wł.) Lokal wyborczy zamknięto. Nikogo nie wpuszczają oprócz swoich. Naszego męża zaufania aresztowano.

* * *

Z rezultatów dotąd wiadomych wypływa następująca tymczasowa suma głosów: **Klemensiewicz 3278** (nadto unieważniono Klemensiewiczowi 125 głosów), Wójcik 2658, Bujak 2123 — a mianowicie:

Miejscowość	Klemensiewicz	Głosy Klemensiewicza uznane za nieważne	Wójcik	Bujak
Czarna Wieś	228	—	4	91
Dąbie	118	62	4	46
Dębniki	183	2	1	160
Łobzów	128	—	50	97
Mogiła	12	3	142	62
Nowa Wieś	161	—	24	154
Prądnik Biały	159	10	?	?
„ Czerw.	448	10	12	90
Zabierzów	112	10	55	6
Półwsie Zwierz.	205	—	1	178
Zwierzyniec	138	—	1	71
Ludwinów	246	—	—	137
Bolechowice	25	—	258	9
Grzegórzki	287	—	6	172
Zielonki	166	—	353	82
Zakrzówek	244	28	3	72

Tow. Klemensiewiczowi, jak nam donoszą, unieważniono z górą 100 głosów pod pretekstem, że nazwisko jego zostało odbite pieczątką zbyt słabo.

Jest to poprostu naigrawanie się z wszelkiej logiki: do unieważnienia bowiem kwalifikują się właśnie karty naszych wrogów, rozmyślnie tak pieczętowane, by przeświecały na zewnątrz i w nędzną farsę przeistaczały tajność aktu wyborczego.

Okręg 35 wiejski: Jaworzno-Chrzanów-Krzeszowice-Liszki.

(Wybór ponowny).

Krzeszowice. (Tel. wł.). Karty wypełniają w lokalu, nawet wbrew woli wyborców. Tak samo we Filipowicach.

Chrzanów. (Tel. wł.). W całym powiecie karty głosowania wydają przy urnie i nie chcą komisarze wyborcom pozwolić wyjść z lokalu wyborczego w celu wypełnienia karty, natomiast przeciwnicy mogą przy komisyi agitować i zmuszać do głosowania na Stohandla. Żydzi od głosowania się wstrzymują.

Chrzanów. Starosta Rudzki wezwał do siebie żydów i powiedział im:

— Wiem, że nie możecie głosować na Stohandla ani na ks. Szpondra, bo to antysemici. Na socyalistę Kurowskiego ja wam nie pozwalam głosować. Wstrzymajcie się od głosowania. Nie zgłaszajcie się nawet po kartki do głosowania, bo wam ich nie wydam.

Lwów. Tutejsza filia c. k. biura korespondencyjnego donosi, że wiadomości podane przez niektóre dzienniki, jakoby w Trzebini podczas zgromadzenia wyborczego urządzonego przez kandydata partyi socyalno-demokratycznej Kurowskiego, wybuchły zaburzenia, które spowodować miały wkroczenie siły zbrojnej, a w następstwie pociągnąć za sobą ofiary w ludziach, nie znajdują, według zasięgniętych z urzędowego źródła informacyi dotąd potwierdzenia.

Okręg 36 wiejski: Biała-Oświęcim-Andrychów-Kęty.

(Wybór ponowny).

Oświęcim. (Tel. wł.). Wybory odbywają się tu i w najbliższej okolicy w zupełnym spokoju. Policya oświęcimska pod wodzą osławionego Bieleckiego zamknęła lokal wyborczy komitetu socyalno-demokratycznego. Na rynku obozuje wojsko.

Okręg 37 wiejski: Wadowice-Myślenice-Skawina-Kalwarya-Zator.

(Wybór ściślejszy).

Z centrowca stał się nagle ludowiec! Łuszczkiewicz, kandydat centrowy, został po pierwszem głosowaniu uznany przez „główny zarząd wyborczy" stronnictwa ludowego za ludowca. Stronnictwo ludowe wydało z podpisem dra Bardla odezwę wzywającą do głosowania na Marka Łuszczkiewicza, jako na drugiego posła, a na Antoniego Stylę, jako na jego zastępcę. Na drugiej odezwie za Łuszczkiewiczem figuruje jako zastępca dr Antoni Banaś z Kalwaryi; w tej odezwie pisza „ludowcy": „Bracia! Nie rozbijajcie głosów, bo można tylko głosować na Łuszczkiewicza, albo na socyalistę, wroga, którego zwalczać jest naszym świętym obowiązkiem. Bierzcie przykład z Krakowa, gdzie socyalistów zwyciężono".

Okręg 60 wiejski: Buczacz.

(Wybór ściślejszy).

W pułapce! Przy pierwszym wyborze został wybrany 18.928 głosami ruski narodowiec Wacław Budzynowski, co do drugiego posła odbywa się dziś wybór ściślejszy między wszechpolakiem ks. Gromnickim (6951) a syonistą drem Gablem (1984). Rusini postanowili oddać głosy nie na znienawidzonego wszechpolaka, lecz na dra Gabla — i tak drugi już syonista zostanie wybrany głosami ruskich chłopów.

KRONIKA.

Kraków, 24 maja.

„Słowo polskie" o upadku Daszyńskiego. Czytamy w kalendarzu „Słowa polskiego" za rok 1901. „We Lwowie zwyciężył kandydat rządowy minister Piętak przeciw kandydatowi demokratycznemu Ignacemu Daszyńskiemu. Klęska obozu postępowego była w tym wypadku do przewidzenia. Pod egidą rządu szeregowało się wszystko, co nosi na sobie piętno reakcyi, kahał znalazł się w sojuszu z Czytelnią katolicką — byle tylko nie dopuścić w progi sejmu groźnego przeciwnika politycznego. Zwyciężył minister, ale smutne to było zwycięstwo. Pomimo szalonej presyi sfer rządowych i nieuczciwych sztuczek kołtuńsko-klerykalnej kliki, na kandydata opozycyi padło w stołecznem mieście kraju 2080 głosów. Był to donośny protest przeciw samolubnym rządom szlacheckiej oligarchii, która po czterdziestu latach doprowadziła kraj nad brzegi przepaści; protest, który nie pozostał bez wpływu na dalszy tok wypadków, na obudzenie życia w drzemiących stronnictwach demokratycznych i postępowych w całym kraju, na stanowczą zmianę dotychczasowej polityki demokratów, polegających na bezowocnych układach i kompromisach z partyą konserwatywną".

Oto dosłowny przedruk z kalendarza „Słowa polskiego" z r. 1901, str. 305. Ciekawiśmy, co będzie o upadku Daszyńskiego w ilustrowanym kalendarzu „Słowa polskiego" za rok 1908.

Skutki zwycięstwa dra Petelenza w Witkowicach. Piszą nam: Gdy doszła tu do nas na kresach wiadomość, że tow. Daszyński przepadł przy wyborach na Wesołej przeciw „demokracie" Petelenzowi, zapanowało wśród robotników polskich oburzenie. Gwałty i korupcya, szwindle i oszustwa wyborcze, jakiemi dr Petelenz pokonał kandydaturę tow. Daszyńskiego, wywołały wśród tutejszych mas robotniczych polskich ciekawe zjawisko. Robotnicy polscy, członkowie Towarzystwa Szkoły ludowej wystąpili gremialnie z Towarzystwa, zarządy złożyły swe funkcye, oświadczając, że w Towarzystwie, którego prezesami są dr Petelenz i Bandrowski, wrogowie klasy robotniczej i lokaje stańczyków — „dla robotników miejsca niema"!

Jeśli kto z pozostałych członków T. S. L. pokaże dziś robotnikom listy daru narodowego 3 maja, otrzymuje w odpowiedzi splunięcie w twarz i okrzyk: pfuj demokraci, lokaje kliki stańczykowsko-kahalnej!

Tak postąpili robotnicy we Witkowicach.

My zaś p. Petelenzowi przypominamy wiersz założyciela T. S. L. i „Nowej Reformy" Adama Asnyka, wiersz opisujący „wybory galicyjskie" a zaczynający się od słów:

Raz gdy mi żona dopiekła
Tom się obwiesił na górze
Dusza ma poszła do piekła
Ciało zostało na sznurze.

Dziś, gdyby Asnyk żył, to samo by napisał o „demokracie" Petelenzu.

Nowiny krakowskie.

Aresztowanie defraudanta. Policya krakowska aresztowała wczoraj 18-letniego Jerzego Daniluka ze Lwowa, który po sprzeniewierzeniu 1290 K na szkodę firmy Romaszkan i Badner we Lwowie puścił się w świat. Przy aresztowanym znaleziono tylko 57 K 16 h, resztę w przeciągu 4 dni puścił.

Usiłowane zabójstwo noworodka. Przed kilku dniami 31-letnia służąca Ludwika Marytko powiła dziecko płci męskiej, którego chciała się pozbyć i w tym celu włożyła je do paki z węglami. Przypadkiem spostrzeżono to zawczasu, dziecko uratowano i wraz z matką oddano do kliniki ginekologicznej.

Ruch ludności za miesiąc marzec b. r. ogłasza miejskie biuro statystyczne. Ludność wynosiła 103.836, w tem 6049 wojska. Urodzin było 281, wypadków śmierci 259, z czego 4 na tyfus, 1 na odrę, 4 na szkarlatynę, 1 na dyfteryę i 85 na gruźlicę. Najwięcej wypadków śmierci (49) było na Kazimierzu, najmniej (7) na Stradomiu. Na choroby zakaźne chorowało ogółem 60 obcych, z tego 25 na szkarlatynę, 7 na dyfteryę, 17 na tyfus.

Omyłka druku zakradła się do artykułu „Agitacya za Bujakiem" (z Prokocina) we wczorajszym „Naprzodzie". Jednym z panów, którzy przyszli agitować za Bujakiem i dostali dosadną odprawę, był Pelikan, zarządca cegielni w Płaszowie (wydrukowano mylnie Pikant).

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Miłość", komedya towarzyska w 4 aktach, napisał Antoni Potocki (nowość).

Niedziela: „Bolesław Śmiały", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Ładny ludowiec. Kandydat stronnictwa ludowego na powiat lwowski Baranowski, który bez wiedzy swego stronnictwa zrezygnował z kandydatury na rzecz Abrahamowicza, został ze swego dotychczasowego stronnictwa wykluczony.

Kogo ma żandarm słuchać? W okręgu wyborczym miejskim Żółkiew-Rawa ruska-Sokal staje z ramienia „rady narodowej" prof. Starzyński; dla umożliwienia jego wyboru starostwa rozsyłają, jak wiele innych w Galicyi, wyborcom wypełnione już kartki. Jeden z wyborców, otrzymawszy od funkcyonaryusza starostwa wypełnioną już kartę, wniósł przeciw niemu skargę o ograniczenie go w wykonaniu prawa głosowania. Sędzia zarządził uwięzienie owego funkcyonaryusza, żandarm jednak, mający dokonać aresztowania, zdaje się pod wpływem instrukcyi otrzymanej od starosty, nie spieszył się z wykonaniem polecenia. Wówczas sędzia w drodze telegraficznej odniósł się do komendy żandarmeryi, a ta wydała rozkaz, aby inny żandarm dokonał aresztowania owego funkcyonaryusza, oraz, by niesłuchającego poleceń sądu żandarma dostawić pod eskortą do więzienia garnizonowego.

Jakże inaczej wyglądałyby wybory galicyjskie, gdyby więcej było sędziów, spełniających swe obowiązki stróżów prawa!

Rabunek w dworze. We wsi Lipnikach (obok Mościsk) wtargnęła onegdaj do dworu szajka złodziei i zrabowała wielką ilość srebra. Skradziono wiele łyżek, noży i widelców srebrnych, srebrne kielichy, dzbanek, pierścionki itp. Sprawców nie wyśledzono.

TELEGRAMY

z dnia 24 maja.

Wydalenie urzędników ze służby za przekonania polityczne.

Wiedeń. (Tel. wł.). Przeniesiony z Wiednia do Czerniowiec rewident rachunkowy Schmidt prosił o wdrożenie przeciw sobie śledztwa dyscyplinarnego. Ministerstwo skarbu rozkazało mu 1 czerwca zgłosić się do służby w Czerniowcach.

Powstanie w Persyi.

Teheran. (Niem. Tow. kabl.). Pojawiły się tu proklamacye antydynastyczne. Gubernator Zarystanu, brat szacha podburza koczownicze szczepy i gromadzi wojska. W Tabris w dalszym ciągu trwają niepokoje. — W miejscowości Kersmariszak i Sziras panuje zupełna anarchia. W miejscowości Reszt rewolucyoniści obsadzili urząd cłowy i urzędy telegraficzne.

Z DUMY.

Mowa Stołypina o kwestyi rolnej.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Na wczorajszem posiedzeniu Dumy przyjęto projekt regulaminu Izby, poczem przystąpiono do dyskusyi agrarnej.

Prezydent ministrów Stołypin w obszernej mowie oświadcza, że rząd ma zamiar przedłożyć projekt agrarny, ponieważ wnioski komisyi nie mają szans; a tak samo rząd nie może się zgodzić na wnioski, postawione w ciągu dyskusyi. Następnie Stołypin krytykował projekty różnych stronnictw lewicy. Według tych projektów — mówił — chłopi w mało zaludnionych guberniach północnych otrzymaliby więcej, niż po 150 dziesięcin ziemi, w gubernii archangielskiej nawet po 1309; natomiast w gubernii połtawskiej otrzymaliby po 9 dziesięcin. Rozdział ziemi nie przyczyniłby się do usunięcia braku ziemi w rozmaitych okolicach. — Jako konieczność nasuwa się inny środek, który rząd sam zaproponuje, mianowicie emigracya, zwłaszcza, że ludność Rosyi europejskiej wzrasta rocznie o 1,625.000 dusz, co wymagałoby rocznie $3^{1}/_{2}$ miliona dziesięcin dla tego przyrostu ludności. Pojawiają się propozycye, aby Rosyę zamienić w ruinę, a na jej gruzach wybudować nową ojczyznę. Sądzę, że Rosya nie padnie u progów drugiego tysiąclecia.

Stołypin poddał dalej krytyce program kadetów, zarzucając mu mnóstwo sprzeczności. Rząd jednakże podejmie jedną myśl tej partyi, a mianowicie myśl ekonomicznej niezależności chłopów. Wskazawszy na agitacyę wśród chłopów, mówił Stołypin dalej, że rząd przyłącza się do tych kół ludności, które życzą sobie poprawy bytu chłopów na drodze legalnej. Lecz istnieją także inne prądy, zwiększające jedynie rozruchy i zmierzające do połączenia wszystkich sił wrogich rządowi.

Z Petersburga wysłane zostały listy, które wydrukowane zostały przez dzienniki prowincyonalne. Proponują one zabranie ziemi gwałtem. W takich warunkach można wnosić, że rzeczywiście istnieją usiłowania wywłaszczenia ziemi gwałtem. Niebezpieczeństwo to jest jeszcze dalekiem, ale należy położyć granicę, której przekroczyć nie wolno. Projekt partyi kadetów doprowadziłby do tego samego rezultatu co projekty stronnictw lewicy. Prezydent ministrów przedstawił następnie stanowisko rządu. Rząd chce poprzeć los chłopów, chce aby byli oni dostatnimi właścicielami, gdyż tam, gdzie jest dobrobyt, tam także kwitnie oświata i prawdziwa wolność. W tym celu musi być chłop wyrwanym z tych warunków, w których obecnie żyje, musi on wejść w posiadanie owoców swej pracy. Wszyscy chłopi, którym ziemi niedostaje, muszą potrzebną ziemię uzyskać. Powiedziano, że na ten cel będzie potrzeba 57 milionów dziesięcin, podczas gdy rząd posiada tylko 10 milionów dziesięcin — ale rząd dopiero dzieło swe rozpoczął. Atakowano Bank ziemiański, mówiono, że wszystkiego tego należy zaniechać; natomiast rząd sądzi, że nie powinno się tej pracy zaniechać, lecz tylko poprawić to co zostało zaczętem. Przeszedłszy do omawiania państwowej subwencyi, mówił prezydent ministrów: Państwo jest chorem, a chorą jego częścią chłopi, dlatego należy im przyjść z pomocą. Proponowano, aby rozdać 130.000 domenów między chłopów, lecz nie można choremu ciału przywrócić sił, jeżeli się je pożywia kawałami własnego mięsa. Należy organizm wzmocnić, a zarazem zwalczy się i samą chorobę. Wszystkie stronnictwa w państwie muszą w tem dziele wziąć udział. To by było wprawdzie socyalizmem, ale socyalizmem państwowym, którego już w Europie często używano. Państwo mogłoby skupywać ziemię prywatną i utworzyć z niej razem z domenami państwowym i cesarskim, fundusz ziemski. Ceny nie pójdą z tego powodu w górę. Podaż ziemi jest znaczną. Ci, którzby odczuwali bardzo brak ziemi, mogliby pod korzystnymi warunkami otrzymać z tych funduszów pomoc. Chłopi są obecnie biedni i nie mogliby zapłacić tylko procentów, których żąda państwo, jednakże państwo mogłoby objąć różnicę między stopą procentową mającą być wydanemi obligacyj, a stopą procentową jaką uzna za normalną dla chłopów.

Różnicę tę możnaby wstawić do budżetu. W ten sposób przyczyniliby się wszyscy do niesienia pomocy chłopom, iżby mogli nabywać ziemię, której im potrzeba. Co dotyczy przymusowego wywłaszczania, to nie należy je uważać za środek zaradczy — stworzyłoby ono w zrujnowanej Rosyi jeszcze jedną zrujnowaną klasę, klasę zrujnowanych właścicieli dóbr. Przymusowe wywłaszczanie może kiedy być potrzebnem, ale tylko w wypadkach wyjątkowych. Stołypin zakończył mowę następującemi słowami: Doświadczenie moje 10-letnie przekonało mnie, że należy ciągle pracować nad sprawą agrarną i że nie jest rzeczą możliwą odrazu ją rozwiązać. Proponuję skromną ale dobrą drogę, zaś wrogowie państwa chcieliby drogę radykalizmu, drogę zniszczenia historycznej Rosyi, oderwania się od tradycyi kulturalnej. Chcą oni wielkich wymuszeń, my zaś życzymy sobie wielkiej Rosyi. (Oklaski na prawicy).

Z Łodzi.

Łódź. (Tel. wł.) Dyrektor fabryk Poznańskiego, Dawid Rozenzweig został wczoraj po południu zasztyletowany w chwili, gdy szedł z biura do domu na obiad.

Bomba.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W herbaciarni „związku prawdziwych Rosyan" onegdaj około godz. 1 w nocy eksplodowała bomba, którą, jak się zdaje, jeden z gości położył w miejscu ustępowem. Bomba wyrządziła tylko nieznaczne szkody. Na tem samem miejscu znaleziono potem drugą bombę.

Dziennik „Ruś" zawieszony.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Komendant miasta zabronił wydawnictwa gazety „Ruś".

Napad na stacyę.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Ubiegłej nocy około 20 uzbrojonych ludzi dokonało napadu na stacyę Obuchowo na linii mikołajewskiej w odległości 10 kilometrów od rezydencyi. Napastnicy zabili wystrzałami rewolwerowymi jednego żandarma i kilku wartowników, zdołali jednakże tylko nieznaczną sumę zabrać, gdyż musieli uciekać przed pomocą, która nadeszła zagrożonej stacyi.

Sejm finlandzki.

Helsingfors. (Pet. ag. tel.). Prezydentem sejmu finlandzkiego został wybrany adwokat Svinhufvod, reprezentant stronnictwa młodofińskiego przeciw 58 głosom, które padły na kandydata starofińskiego. Wiceprezesami wybrani: socyalista dr Ursin i profesor baron Palmen, przywódca partyi starofińskiej.

Uchwały kongresu rosyjskich socyalistów.

Berlin. (Tel. wł.) Prywatne wiadomości z Londynu donoszą, że konkres socyalistów rosyjskich uchwalił znaczną większością, że uznaje Dumę tylko za pozorną instytucyę i że uznaje teror jako jedynie zdolny i możliwy do zwalczenia caratu. Uchwalono też wzmocnić agitacyę rewolucyjną.

Prześladowanie rosyjskich studentów.

Berlin. (Tel. wł.) Polityczna policya przeprowadziła wczoraj po południu masową rewizyę u studentów rosyjskich, zamieszkałych w Berlinie i Charlottenburgu. W czytelni rosyjskiej w Berlinie i w jej filii w Charlottenburgu przeprowadzono ścisłą rewizyę, ale nic nie znaleziono. Aresztowano 35 studentów i studentek, z których po przesłuchaniu 10 zatrzymano w więzieniu. Policya motywuje swe postępowanie tem, że studenci rosyjscy w ostatnich czasach weszli w porozumienie z anarchistami (?). Dziś ma się rozstrzygnąć kwestya, czy studenci zostaną jako „uciążliwi cudzoziemcy" z Prus wydaleni.

Według „Vorwärtsu" spowodowali tę akcyę szpicle rosyjscy, którzy wrócili z kongresu rosyjskich socyalistów w Londynie.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód"!

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).